

NIC NIE POWIE O CYRANKIEWICZU

Nina Andrycz, która uważana jest za królową polskiej sceny, obchodzi 65 lat swojej pracy aktorskiej.

- Jedynie Bogusław Kaczyński potrafi zliczyć, ile razy grałam królowe – twierdzi 85-letnia aktorka. – Zaczęło się od roli w sztuce króla dramaturgów Williama Szekspira, pod okiem króla reżyserów, Leona Schillera. Wówczas po raz pierwszy fryzjer teatralny umocował na mojej głowie koronę. I tak już zostało. Dopiero po około dwudziestu rolach królowych, zdecydowałam się zagrać kołtunkę, panią Dulską. Pamiętam, że mama siedziała wtedy w domu i płakała. Bała się, że rolą Dulskiej rozbiję swoją karierę. Tak się na szczęście nie stało.

Znakomita aktorka z powodzeniem sięga też po pióro. Zdradziła, że przygotowuje do druku swoją kolejną książkę.

- Książka ta będzie opisywać dwa lata od 1945 roku: koniec wojny, wejście Armii Czerwonej, nowy rząd. To był czas, kiedy szukałam drogi powrotnej na scenę. W końcu nie grałam przez sześć wojennych lat. Nie wiedziałam, czy mogę wrócić. Książkę zakończy moje małżeństwo z Cyrankiewiczem. Dalej nie będę pisać, bo obiecałam mojemu mężowi, że nigdy nie opiszę czasów naszego małżeństwa. ■